

Dział Zbiorów Specjalnych Książnicy Podlaskiej to miejsce, gdzie kolekcjonujemy i archiwizujemy regionalną twórczość, zarówno pisaną, jak i muzyczną. W cyklu **WyGracie – MyPropagujemy**, skupiamy się na przybliżaniu sylwetek białostockich artystów muzyków, pokazujemy czym się zajmują oraz w jaki sposób tworzą. Podpowiadamy, co się gra „na mieście”.

„Muzyka jest językiem uniwersalnym”

– z **Katarzyną Garłukiewicz-Szubzdą (ps. Wolska)** rozmawia Eligiusz Buczyński.

Wolska to jednoosobowy projekt Katarzyny Garłukiewicz-Szubzdy, powstały wiosną 2020 r. To szukanie wokalnych harmonii, zabawa i eksperyment, dlatego nie ma tu miejsca na jeden wyraźny gatunek muzyczny. Jej piosenki można usłyszeć na falach Polskiego Radia Białostok, Białoruskiego Radia Racja, Radia Akadera czy Radia 357. Finalistka plebiscytu Niebieski Mikrofon Polskiego Radia Białostok. Jej muzyka rozbrzmiewa w filmie „Czarna Dama”. W wolnych chwilach tworzy duchowosy, do których komponuje ilustracje muzyczne. Tekstowo wspiera ją Krzysztof Szubzda.

Eligiusz Buczyński: Kasiu, na lokalnej scenie muzycznej działasz długo (pierwszy zespół deMorela), nie wahasz się współpracować z różnymi artystami (Cira, Lukasy, Max Fedorow i jego zespół, Consonance Trio), a płyty Wolskiej jak nie było, tak nie ma... Wciąż poszukujesz, czy z pewnością nie chcesz się zamknąć w jednym albumie?

Katarzyna Garłukiewicz-Szubzda: Płyta nie jest dla mnie aż tak istotna. Zresztą w dobie You Tube’a, Spotify’a i innych tego typu platform płyta wydaje mi się przeżytkiem. Może pięknym, może romantycznym, ale jednak przeżytkiem. Poza tym nie jestem dobra w te wszystkie marketingi i dotacje. Wielu artystów wydaje płyty w ramach stypendiów, dofinansowań czy projektów. Szanuję takie decyzje. W moim odczuciu pojawia się jednak jakaś groźba ingerencji w treści czy autocenzury. Teksty, z których korzystam, pisane przez Krzysia Szubzdę albo przeze mnie, często odnoszą się do sytuacji okolopolitycznych, jak „Smogsong” o problemie smogu czy „Muszę z Tobą żyć”, gdzie jest aluzja do wyborów politycznych („pudrujesz dla mnie swój nos / poprawiasz blond włos / i zebrzesz o mój głos”). Artysta powinien być niezależny.



fot. Justyna Sawczuk

Jeśli więc kiedyś zachciałoby mi się płyty, to zrobiłabym to za swoje pieniądze. A że ostatnio z kasą wszyscy mamy ciężko, to i priorytety są inne.

Nie obawiasz się tego, że trudno Cię skojarzyć z jakimś nurtem, trudno nadążyć, z czym za chwilę pokażesz się na scenie? Czy nie prościej byłoby pójść jednak w tę bossa nowę albo smooth jazz, niechby nawet naśladować Annę Marię Jopek?

Pewnie, że prościej, ale uważam, że w życiu wcale o prościej nie chodzi. Przynajmniej w moim. Naśladowanie kogoś to jakaś pomyłka. Kiedyś półświadomie goniłam za ulubionymi wokalistkami. Teraz stawiam na szukanie prawdy w głosie i dźwiękach, dlatego moje piosenki są bardzo różne. Gdzieś przeczytałam, że człowiek przeżywa parędziesiąt emocji dziennie, tylko sobie tego nie uświadamia. Parędziesiąt! Jaka to ogromna różnorodność! A w muzyce o emocje przecież chodzi, o przekazywanie ich i o wywoływanie ich w słuchaczu. Muzyka to też piękno, a dróg do piękna jest tak wiele. Lubię więc tę moją różnorodność, która zawsze podporządkowana jest prawdzie i pięknu. Gdy śpiewałam głównie covery, też szukałam w nich siebie, ale było to pójście na łatwiznę. Znane melodie zawsze się podobają, a ja niczym nie ryzykuję. Czulałam się jednak przesycona i bardzo zmęczona. Zanim głowa odpoczęła od tych natrętnych melodii, znów brałam mikrofon i znów je śpiewałam. Tę potrzebną twórczą przestrzeń dał mi dopiero lockdown. W ciszy przyływały dźwięki, a ja nie mogłam ich nie usłyszeć.

Twoje muzyczne opowieści cechuje wrażliwość na drugiego człowieka, na otaczającą naturę. Jest to swoisty manifest stanu ducha. Jak go rozwijasz? Czytasz dużo medytacyjnych książek?

Był taki okres w moim życiu, że czytaliśmy z Krzysiem namiętnie wszystko, co nam wpadło na temat duchowości. Jednak ostatecznie i tak chodzi o to, by usiąść i zacząć medytować, a nie, by o tym czytać. Albo pójść w las, posłuchać śpiewu ptaków, poprzytulać się do drzew czy usiąść na polanie i pooddychać zapachem traw. Albo zatrzymać się i usłyszeć, co mówi drugi człowiek. Brzmi to banalnie, w praktyce jest cholernie trudne. Szczególnie teraz, gdy świat tak mocno się skurczył, prawie do kodu zerojedynkowego i jak nie ma cię w social mediach, to nie ma cię

Katarzyna Garlukiewicz pseudonim WOLSKA to jedna z najciekawszych i najbardziej znanych wokalistek z Podlasia. Oczywiście technicznie Kasia jest fenomenalna – bez dwóch zdań. Jednak osobiście bardziej skupiam się na emocjach, przekazie i tutaj mogę śmiało powiedzieć: Kasiu, wzruszają mnie Twoje piosenki, potrafisz tak cudownie wyśpiewywać każdą nutkę, która trafia prosto w moje serce. Twoje utwory są kompletne. Mam nadzieję, że kiedyś uda nam się stanąć na jednej scenie.

KATARZYNA ANTOSIEWICZ
(wokalistka zespołu „Szeptucha”)

wcale. To rozpraszacze, małpy skaczące po drzewach umysłu. Właśnie te proste sprawy, jak duchowość, natura, medytacja ratują mnie przed chaosem, to są moje kotwice. Co by się z ludzkością nie działo, drzewa będą tu o wiele dłużej niż my.

Duchowość była też impulsem do poszukiwań religijności. Nie utożsamiam się z żadną religią, ale bardzo podoba mi się idea modlitwy na sznurach modlitewnych. Wymyśliłam więc swój własny różaniec. Kupiłam parę kamyczków szlachetnych w Internecie i po chwili robiłam już zamówienia dla znajomych: katolickie różańce, prawosławne

czotki, buddyjskie male, muzułmańskie subhy. Nazwałam tę moją biżuterię duchowosty, biżuteria z duszą. Na mojej stronie na Facebooku albo Instagramie można znaleźć każdy rodzaj biżuterii, a jak ktoś, prócz ładnego przedmiotu, chce użyć duchowostu do poszukiwań duchowych, to daję wskazówki, jak można to zrobić. A w samym robieniu biżuterii też odnalazłam pasję i okazję do medytacji.

Twój mąż, znany z mocno satyrycznych tekstów i wystąpień, Krzysztof Szubzda, jest też autorem wielu piosenek, i to raczej nie są scherza... Czy Twoja muzyka tak go inspiruje i uwarżliwia, czy to raczej Ty chodzisz wokół niego, pytając, czy nie skrobnie paru linijek w wolnej chwili?

Krzyś jest pod tym względem niesamowity. Czasem moja muzyka powstaje już pod jego gotowe teksty, ale często daję mu zaśpiewaną dowolnymi słowami melodię, jakiś zarys tekstu albo ogólny pomysł i za godzinę mam gotowe słowa, które mówią dokładnie to, co chcę powiedzieć.

Waszym wspólnym dziełem jest pieśń „Łania”, do filmu „Czarna Dama”. Pieśń osobna, szczegółna, wybijająca się pod każdym względem. Przyznam, że to jedno z tych muzycznych dzieł, których słuchałem w zapętleniu wiele razy. Magiczna, poetycka

dumka, w świetnym duecie z Maćkiem Snitkowskim, który śpiewa w języku białoruskim. Skąd pomysł, żeby śpiewać po polsku i białorusku?

Dzięki, to miłe, że ta pieśń tak się podoba. Obejrzelismy z Krzysiem po raz setny „Czarną Damę”, jeszcze bez piosenki finałowej i poczuliśmy, że tu musi być jakieś rozładowanie, przełamanie. Poszłam pod prysznic i wyszłam z gotową melodią. Moje najlepsze melodie to te spod prysznicą. Chcieliśmy, by tekst był rosyjski. Krzys oczywiście po godzinie dał mi gotowe słowa, parafrazę psalmu 42. w języku rosyjskim. Mamy tę wspaniałą możliwość, że możemy sobie zejść do naszego studia nagraniowego do piwnicy i nocą powstała gotowa wersja „Łania”, z dwudziestoma czterema śladami naszych głosów w chórkach, bo Krzysia też zagoniłam do śpiewania. Potem chłopaki z „Muchy na dziko”, z ekipy producenckiej, podsunęli pomysł, by część piosenki była śpiewana po białorusku, a część po polsku. Miało to nawiązywać do różnorodności językowej Podlasia. I by zmienić tekst na miłosny, bo w filmie też jest miłosny wątek, który koreluje z żarliwą religijną miłością proroka Eliasza – jednego z bohaterów filmu – do Boga. W refrenie zostało więc luźne nawiązanie do psalmu, z łanią w roli głównej. Hubert Buharewicz podsunął nam pomysł z Maćkiem Snitkowskim, który fajnie śpiewa i świetnie mówi po białorusku. Bardzo zależało mi na chórze, który był szkieletem aranżacyjnym

pieśni. Wspomogli nas chórzyci podlaskiej opery. I tak narodziła się „Łania”, która hula w Internecie. W filmie użyto wersji białoruskiej, śpiewanej przeze mnie.

Od początku Twojej muzycznej drogi był Białystok. Czujesz, że dałabyś radę żyć i tworzyć w zupełnie innym miejscu? Czy raczej jest to dokładnie to miejsce, w którym chcesz żyć i śpiewać?

Przed pandemią bardzo dużo z Krzysiem podróżowaliśmy. Zwiedzaliśmy Polskę i świat. Jesteśmy świrnięci i potrafimy zachwycić się bardzo dziwnymi miejscami, często poza popularnymi szlakami. Raz spędzaliśmy walentynki w Sosnowcu. Poza Polskę wylatywaliśmy często cztery, pięć razy w roku. Siłą rzeczy pojawiała się myśl, co by było gdybyśmy gdzie zostali. Odkąd mam swoją bratnią duszę w postaci Krzysia, wiem, że odnalazłabym się wszędzie. To urodzony poliglota, muzyka zaś jest językiem uniwersalnym. Kiedyś marzyło mi się śpiewanie bez słów. Sprawy rodzinne przesądziły, że zostaliśmy tu. Ludzie są ważniejsi niż miejsca. Teraz mamy syna i chciałabym, by miał kontakt z babciami i dziadkami, a co będzie dalej... Może emerytura nad bezkresem portugalskiego morza.

Dziękuję za rozmowę.

KATARZYNA GARŁUKIEWICZ-SZUBZDA

– jako wokalistka udziela się w różnorodnych projektach artystycznych od jazzu, muzyki etnicznej, kabaretowej, hip-hopu po szeroko rozumianą muzykę rozrywkową. Występowała na festiwalu bluesowym „Jesień z Bluesem”. Wspierała wokalnie zespół Kasa Chorych. Wystąpiła gościnnie na płycie „Tam Tam Project” – wspólnym projekcie Piotra Jacksona Wolskiego i Tytusa Wojnowicza. Śpiewała w jazzowym zespole Driving the Car. Współtworzyła rockowy projekt WEM, z którym koncertowała po całej Polsce. Jako wokalistka sesyjna i współproducentka wspomagała takie formacje jak m.in.: Panorama Paru Faktów, Hukos, Cira, Lukasyo. Zaśpiewała gościnnie na płycie „Still Alive” zespołu COCHISE Pawła Małaszyńskiego. Z zespołem coverowym MegaBand saportowała takie gwiazdy jak: Kayah, Varius Manx, Wilki, występowała ze Smolikiem. Z zespołem deMorela doszła do finału programu „Śpiewaj i walcz”, pojawiła się też w programie „The Voice of Poland” w drużynie Ani Dąbrowskiej. Pod pseudonimem Wolska zajmuje się komponowaniem, pisanem tekstów, aranżacją i produkcją własnej muzyki, również filmowej. Jako trenerka wokalna pomaga innym odnaleźć swój głos.